Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 156 Kraków sobota 11 grudzień 1937 r Rok 1

Sensacyjna interpelacja

posła Starzaka

Notatka „Krak. Kuriera Wieczornego" przyczyną interpelacji w Sejmie

Warszawa (tel. własny).

Warszawa. (tel. wł.) Wczoraj pos. Starzak złożył do laski marszałkowskiej interpelację do p. prezesa rady ministrów w sprawie sprawozdania z procesu Juliana Kowalika, okręgowego inspektora pracy w Kielcach, w są dzie apelacyjnym w Krakowie, a zamieszczonego w „Krakowskim Kurierze Wieczornym".

Interpelacja brzmi:

„W Nr. 257 dziennika „Krakowski Kurier Wieczorny" z dnia 4 grudnia 1937 w notatce p. t.: „Refleksje z sali sądowej" podającej wyrok w procesie Juliana Kowalika, okręgowego inspektora pracy w Kielcach oskarżonego o nadużycia pieniężne znajduje się ustęp treści następującej:

„Sąd Apelacyjny stwierdził, że przechodzi do porządku nad zeznaniami głównego inspektora pracy Mariana Klotta i kierownika wydziału prawnego ministerstwa opieki społecznej Antoniego Gadomskiego, uważając zeznania te jedynie za dowód, że wyższe władze ministerstwa świadomie tolerowały przestępstwa urzędników", a dalej cytata z przemówienia prokuratora dr. Muellera:

„W społeczeństwie utrwala się przekonanie, że najuczciwsze są doły, a im wyżej tym więcej przestępstw tym jest gorzej". Ta góra dobiera się do skarbu państwa, okrada skarb państwa na miliony i miliardy. I ta opinia ma niestety uzasadnienie".

Podając powyższe do wiadomości p. Premiera zapytuje:

1) czy treść wspomnianej notatki a w szczególności przytoczonych ustępów odpowiada przebiegowi przewodu sądowego — jeśli tak

2) jakie Pan Premier zamierza wyciągnąć konsekwencje w stosunku do osób wymienionych w omawianym artykule.

3) jeżeli zaś omawiana notatka jest niezgodna z prawdą — to dlaczego nie została zajęta przez władze do tego powołane?".

Surowe represje władz wojskowych

wobec endeckich demonstrantów w Poznaniu

Poznań. — W związku z oświadczeniem dowódcy O. K. gen. Edmunda Knoll - Kownackiego, który zapowiedział wobec chuligańskich wystąpień młodzieży endeckiej w dniu 11 listopada wyciągnięcie konsekwencji „Nowy Kurier" dowiaduje się z miarodajnego źródła, że konsekwencje te będą sięgały bardzo daleko i będą nie bawem ujawnione.

Wiadomo, że napastnicy rekrutowali się z pośród młodzieży z cenzusem naukowym, a więc z tych sfer, które z reguły stanowią środowisko skąd czerpie się kandydatów na oficerów armii polskiej.

Postępowaniem swym — pisze „Nowy Kurier" — ci przyszli oficerowie w dniu 11 listopada dowiedli, że w stosunku do armii polskiej i ministra spraw wojskowych, protektora tych uroczystości, nie zachowali należnego szacunku, ani nawet lojalności, jaką winien jest każdy obywatel władzy.

Oto władze wojskowe postanowiły zrezygnować z tych przyszłych oficerów, którzy już dzisiaj stawiają wyżej cele partyjno - polityczne, aniżeli ideę podporządkowania się, czy tył ko uszanowania rozkazu i wezwania ministra spraw wojskowych.

Służba tych wszystkich napastników — pisze dalej „Nowy Kurier" — zakłócających uroczystości armii i młodzieży polskiej ograniczy się w przyszłości do roli prostych szeregowców, a nie odpowiedzialnych i zdyscyplinowanych dowódców.

Wyrok w procesie

Studnicki—Starzyński

Wczoraj punktualnie o godz. 2 po poł. Sąd Okręgowy przy wypełnionej sali ogłosił wyrok w procesie p. Prof. Władysława Studnickiego oskarżonego o zniesławienie i obrazę P. Prez. Starzyńskiego w broszurze pod tyt. „Mianowany, niepowołany administrator p. Stefan Starzyński".

Sąd uznał p. Władysława Studnickiego winnym zarzucanych mu czynów i skazał oskarżonego za zniesławienie na 3 miesiące bezwzględnego aresztu i 500 zł. grzywny.

Po połączeniu kar Sąd wymierzył oskarżonemu jedną łączną karę 3-ch miesięcy aresztu i 500 zł. grzywny.

P. MACKIEWICZ „WYJECHAŁ ZAGRANICĘ"

Wileńskie „Słowo", zamieszczając oświadczenie Pułk. Koca, piętnujące „świadome fałsze i nieuczciwość przekraczającą wszelką dopuszczalną miarę", dodaje w dopisku redakcyjnym, że p. Mackiewicz, wydawca „Słowa" przeciwko któremu wymierzone było ostre oświadczenie Pułk. Koca

„wyjechał 6 bm. z Wilna zagranicę i powróci w dniu 16 grudnia, przeto do tej chwili atak p. pułk. Koca pozostać musi bez odpowiedzi". (!?).

Wyjazd p. Mackiewicza zagranicę na dzień przed opublikowaniem znamiennego oświadczenia Pułk. Koca przedstawia się bardzo interesująco.

W każdym razie na „odpowiedź" ma p. Mackiewicz dużo czasu. Nie będzie też ona mogła być traktowana jako napisana bez „głębokiego" namysłu.

SPADEK PO B. B.

Cóż z tego, że płk. Sławek rozwiązał BB aż tak radykalnie, że kazał nawet spalić archiwa partji? Cóż z tego, że zapewniano na wszystkie głosy i strony, że reprezentacja „sanacji moralnej" zakończyła swój żywot naturalną śmiercią, dokonawszy głównego swego dzieła: zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej? Cóż z tego, że przywódcy BB poszli w odstawkę nietylko od rządów, ale wogóle od czynnej polityki, zmuszeni do ustąpienia miejsca ludziom inaczej się prezentującym?

Był w przedrewolucyjnej Francji zwyczaj, że po zgonie króla dworacy wołali chóralnie: umarł król, niech żyje król. Miało to znaczyć, że w sprawowaniu władzy królewskiej panuje ciągłość nieprzerywana nawet śmiercią chwilowego nosiciela korony. U nas na odcinku partyjno-politycznym dzieje się tosamo: formalnie umarł BB, obejmuje po nim spadek z dobrodziejstwem inwentarza OZN. Ci sami ludzie, tesame metody, tasama bezwzględność wobec przeciwników, jedyne uprawnienie do życia w słońcu.

Nie potrzeba przysłowiowych najstarszych ludzi, aby pamiętać, że w lutym mówiło się inaczej. Wtedy zapewniało się, że OZN nie jest kontynuatorką BB; że ma własne cele, do których będzie zdążała własnymi drogami. Mówiło się nawet, że nie wszyscy eX-działacze BB zostaną przyjęci do OZN, że będzie ścisła segregacja. A co z tego wyszło? Wszystkie „szpice", od płk. Koca począwszy, wywodzą się z BB: działacze BB — poza kilku nieprzejednanymi — grają w OZN partie solowe, orkiestrę zaś stanowią ci sami muzykanci, którzy do niedawna jeszcze patrzali z uwagą na batutę w rękach p. Sławka teraz zaś z tąsamą uwagą słuchają skinienia pałeczki w ręku płk. Koca.

Można śmiało stwierdzić, trawestując znane przysłowie: nic się nie zmieniło, tylko się trochę ku p. Kocowi pochyliło. Jak przed dwoma jeszcze laty wszystkie głowy chyliły się w pokorze przed ówczesnym „wodzem", tak dziś chylą się przed nowym i nie robi im żadnej różnicy że to inna szarza, inny ton, inne maniery. Byle polska wieś spokojna — to znaczy: byle zostać w ruchu politycznym, z którego wyrastają mandaty i jeszcze coś innego.

Gdyby ktoś miał wątpliwość, że OZN jest ciągiem dalszym rzekomego nieboszczyka BB, otrzymał teraz niezbity dowód: **płk. Koc uznał „Gazetę Polską" za naczelny organ OZN.** Zaczęło się od tego, że p. Miedziński został łącznikiem między OZN a Sejmem, później zaprzeczono tej wersji ale p. Miedziński mimo to pozostał głównym heroldem prasowym OZN, chociaż trudno było odróżnić, co w jego tasiemcowych artykułach jest jego inwekcją, a co suflowaniem. Teraz horyzont wyjaśnił się: **„Gazeta Polska", naczelny organ BB, została naczelnym organem OZN.** Bez maski bez obłudy — wiemy, co w trawie piszczy.

I poco tak się trudzono, tyle poniesiono kosztów? Czy nie byłoby o wiele prościej i — dodajmy — przyzwoiciej powiedzieć na samym początku: wchodzimy do ciepłego gniazdka uścielonego przez BB tylko ze zmianą firmy: konsolidacja zamiast sanacja? Działała tu zapewne niezbyt dobra sława, jaka pozostała po BB; nie chciano przejąć jej „dekompozycji", lecz głoszono z emfazą, że będzie się konsolidowało resztki i odpadki. Teraz sytuacja jest prosta: niech się b. wódz BB martwi, że skonstruował narzędzie — dla kogo innego.

L.

„Nasza Prawda" idzie w ślady p. Miedzińskiego

Na łamach „Gazety Polskiej" pan Miedziński pouczał pana Cata - Mackiewicza o konstytucji. Teraz już wiemy dlaczego „Gazeta Polska" poszła w sukurs p. pułk. Kocowi. Organ oficjalny OZN musi z urzędu bronić swego szefa.

To samo czyni organ „Stronnictwa Pracy" — „Nowa Prawda". Atakuje Zw. Lewicy Patriotycznej, oraz „Krakowski Kurier Wieczorny" z tego powodu, że opublikowaliśmy wiadomość o planowanym zgłoszeniu przez sen. Michałowicza projektu nowej ordynacji wyborczej.

„Nowa Prawda" bije w dzwon triumfu:

> „Okazuje się jednak, że mamy tu do czynienia bądź z nieznajomością zasad konstytucji kwietniowej przez posłów i senatorów „zlepu", bądź po prostu — z chęcią zamydlenia oczu opinii publicznej i pozyskania atrakcyjnością hasła i błyskotliwością akcji naiwnych zwolenników.
>
> Oto bowiem p. sen. Michałowicz nie ma w ogóle prawa zgłaszania tego rodzaju projektu.

Zaiste, przyznajemy się do „tragicznego" wpadunku: sen. Michałowicz nie ma prawa zgłaszania projektu...

Pięknie, bijemy się w piersi.

Ale, czy klub demokratyczny, który w najbliższych dniach się ukonstytuuje na terenie Sejmu, będzie mógł przez upatrzonych posłów taki projekt wnieść?

Prawda, że tak!

A to jest istotne! Klub demokratyczny projekt taki złożył. A, że prof. sen. Michałowicz stanie najprawdopodobniej na czele tego klubu w Sejmie i Senacie, stąd wiadomość, że sen. Michałowicz projekt zgłosi.

„Stronnictwo Pracy", które zabiega o kilku posłów, którzyby reprezentowali jego ideologię, niestety, mianująca się partią demokratyczną projektu zmiany ordynacji wyborczej nie przygotowuje. Tym się tłómaczy chęć pouczania „wybitnych prawników" ugrupowania demokratycznego o przepisach konstytucji. Dla nas, dla „Krak. Kuriera Wiecz." którzy — jak to kilkakrotnie podkreśliśmy — jest niezależnym organem demokratycznym — nie tyle ważnym się wydaje kto z Klubu demokratycznego projekt zmiany ordynacji wyborczej wniesie, ale to, że projekt taki wniesionym będzie, i że projekt ten odpowiadać będzie przygniatającej większości społeczeństwa polskiego.

„Nowej Prawdzie" pozostawiamy dyskusję na temat tego, kto powinien projekt wnosić.

Jeśli w sprawie tak piekącej i żywotnej, ma ona tyle tylko do powiedzenia, to naprawdę, szkoda dalszej dyskusji.

STER.

Zdnia

Zamało odznaczeń

Z przemówienia p. premiera w sejmowej komisji prawniczej w czasie obrad nad ustawą o „medalu dla zasłużonych" dowiedzieliśmy się że są całe wsie, w których niema ani jednego odznaczonego obywatela. Dzieje się to często dlatego, że z zazdrości nie podaje się nazwiska zasłużonego do odznaczenia.

Można u nas rzeczywiście stwierdzić, że mało ludzi nosi wstążeczki w klapie surduta. Jest natomiast garstka ludzi których piersi są wprost oblepione orderami. Czy to sprawiedliwe? Jeżeli już są ordery, to chyba na to, aby nimi uczcić prawdziwą zasługę. Chodzi tylko o to, aby te zasługi doszły do wiadomości tam, gdzie decyduje się o nadawaniu orderów.

W czasach przedhitlerowskich w Niemczech obywatel bez jakiegoś odznaczenia nie uchodził za „pełnego". Robiło się więc wszystko, aby odznaczenie otrzymać nie wahano się też w razie potrzeby zapłacić. U nas do takiego postponowania obywateli nie dojdzie: medale posypią się jak z rogu obfitości. Jak będzie z zasługami, to inna rzecz: ocenianie prawdziwych zasług następuje przeważnie dopiero — po śmierci.

Przedstawiciele mniejszości polskiej u premiera czechosłowackiego

Czechosłowackie Biuro Prasowe wydało następujący komunikat urzędowy:

Premier Hodża przyjął dnia 7. grudnia br. delegację Komitetu porozumiewawczego Stronnictw Polskich. Do delegacji należeli z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego dr Jan Buzek i ks. pastor Berger, z ramienia Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej prof. Badura i sekretarz W. Kotarba, z ramienia Związku Śląskich Katolików poseł dr. Wolf i członek przedstawicielstwa krajowego K. Junga.

Poseł dr Wolf przedstawił sytuację mniejszości polskiej, poczem dr. Buzek przedłożył żądania, zawarte w memoriale mniejszości polskiej. Prof Badura wskazał na konieczność spełnienia tych żądań w interesie tak samej mniejszości polskiej jak i w interesie demokracji czechosłowackiej. Członek przedstawicielstwa krajowego K. Junga przypomniał poprzednie swe rozmowy z panem premierem i omówił żądania gospodarcze i życzenia rolnictwa polskiego. Ks. pastor Berger zażądał przychylnego załatwienia prośby i zatwierdzenie statutu polskiego kościoła ewangelickiego wyznania augsburskiego. Wszyscy rzecznicy podkreślili w swych przemówieniach lojalność ludu polskiego wobec republiki i wyrazili przekonanie, że jego interesy i potrzeby mogą być zaspokojone w ramach konstytucji i ustawodawstwa Republiki Czechosłowackiej.

Premier dr. Hodża w swej odpowiedzi zaznaczył, że żądania i życzenia, wyrażone przez przedstawicieli polskich nie są sprzeczne z konstytucją czechosłowcką i oświadczył że w duchu deklaracji rządowej z dnia 18. lutego br. o zasadach polityki mniejszościowej — która dotyczy wszystkich narodowości w republice postara się, aby żądania te były przedmiotem rozważań rządu i rokowań z odnośnymi ministerstwami.

Premier powitał fakt, że Komitet Porozumiewawczy występuje jako jednolity rzecznik obywateli czechosłowackich narodowości polskiej i że jako całość gotów jest ponosić odpowiedzialność za swe postępowanie. Podniósł zwłaszcza, że Komitet Porozumiewawczy nawiązał kontakt z czynnikami rządowymi z własnej woli i własnej inicjatywy. Widzi w tym dobry początek porozumienia co do stopniowego uskuteczniania słusznych żądań polskich pod kątem widzenia konstytucji czechosłowackiej i ustawodawstwa, demokratycznej i narodowej sprawiedliwości i przyjacielskiej współpracy z obywatelami narodowości polskiej. Pod koniec premier podkreślił, że wspólnie chodzi o to, aby między ludem polskim i czechosłowackim nie było nieporozumień, ale aby istniała trwała zgoda i prosił panów delegatów, aby jego imieniem wyrazili ludowi polskiemu jego pozdrowienia.

Audiencja Komitetu porozumiewawczego u premiera zakończona została po przemówieniu sekretarza Kotarby, który złożył premierowi podziękowanie za serdeczne przyjęcie i wyraził przekonanie, że dzień dzisiejszy przyczyni się do pogłębienia wzajemnego zaufania, podkreślając zarazem, że Komitet Porozumiewawczy widzi w demokracji jedyną drogę, którą ludność polska republiki dojdzie do lepszej przyszłości".

Czy będzie rekonstrukcja rządu w Czechosłowacji?

W związku ze zgonem ministra przemysłu i handlu J. W. Neumana, który w gabinecie zasiadał z ramienia partii kupców i rzemieślników, wywiązła się w prasie czechosłowackiej ponownie dyskusja o zmianach na fotelach ministrów.

Jak oznajmił organ partii kupiecko-rzemieślniczej, partia zaproponowała na opróżniony fotel ministra handlu i przemysłu posła R. Mlczocha, który już swego czasu był członkiem rządu. Niektóre pisma koalicyjne w związku z tym wysuwają żądanie, aby przy tej sposobności przeprowadzić rekonstrukcję gabinetu w myśl zgłoszonego przez socjalistów wniosku, że jeden resort administracji sprawowany ma być przez jedną partię tylko w okresie jednej kadencji parlamentarnej.

W „Lidowych Novinach" zaznacza się, że ministerstwo przemysłu i handlu miałoby być sprawowane przez fachowca, niezależnego od stronnictw politycznych. W kołach politycznych jednak sądzą, że resort ten pozostanie w rękach polityka, a przy ewentualnej rekonstrukcji, która nastąpi dopiero później, w rachubę brana byłaby partia Zjednoczenia Narodowego, należąca obecnie do umiarkowanej opozycji. Narazie jednak o rekonstrukcji nie może być mowy, a ministerstwo handlu zajmie przedstawiciel partii kupiecko-rzemieślniczej. Nie mniej jednak kwestia wymiany resortów jest przedmiotem rozważań politycznych.

„Moich wykładów słuchała córka moja stojąco po lewej stronie"

Z wynurzeń bp. Maksymiliana Rosego, badacza mózgu Marsz. Piłsudskiego

Wybitny i znany lekarz lwowski ogłasza znamienne wynurzenia prof. Rosego. Oto treść artykuliku, opublikowanego w lwowskim „Wieku Nowym" organie demokracji legionowo - peowiackiej.

Pękło serce, które biło gorąco dla ziemi, ludu i nauki polskiej. Załamało się serce wielkiego badacza, nieskażonej myśli lekarskiej przewodnika i nauczyciela, miłości niezwykłej lekarza.

Nie wytrzymało naporu goryczy obecnej smutnej rzeczywistości biedne, szlachetne, zapału i idei pełne serce profesora Rosego i bić przestało wtedy gdy duch Jego niezwykłym bogactwem myśli twórczych zapładniał swe otoczenie.

Piękna Jego postać szlachetna twarz myśliciela z siwą gęstwią włosów, fascynująca głębią myśli Jego wywodów przykuwała do Niego słuchaczów. Po brzegi wypełnione były sale wykładowe, gdy on przemawiał.

Patrząc na tę rozumną i pogodną twarz nikomu na myśl nie przyszło, że to jasne i słoneczne oblicze kryje smutek — kryje tragedię niemocy obrony idei i świętości, kryje tragedię wydziedziczonego człowieka bez jutra. W ciepły dzień lipcowy, gdy w słońcu lśniła soczysta zieleń liści parku krynickiego a beztroska panowała do koła, przemówiło zbolałe serce Jego. A mówiliśmy o badaniach Jego nad mózgiem Marszałka Piłsudskiego.

„Od śmierci Wielkiego Marszałka - rzekł prof. Rose - dużo nagromadziło się nieprawości. Jako badacz i lekarz nie chowałem się w cieplarnianej atmosferze wygody, ale w surowej i twardej życia szkole. Do Instytutu Badań Mózgu w Berlinie powołany zostałem z mojej domowej, z własnych skromnych funduszów urządzonej pracowni. Wracając do kraju, spełniałem mój obowiązek polskiego badacza i akademickiego nauczyciela bez reszty.

A dziś jako profesor patrzeć musiałem bezradny, jak to wykładów moich słuchała córka moja stojąco — po lewej stronie A jutro czy ja wiem, co będzie jutro — czy pokłótni dwóch dorożkarzy wileńskich nie wpadnie tłum rozagitowany do mojej pracowni. Nie wątpliwie przeprosi mnie potym rektor, ale książek moich i preparatów nikt nie zwróci.

Wielki Marszałek, umierając przekazał serce Matce, ciało narodowi, a mózg, którego braku tak wszyscy odczuwamy, nauce polskiej. Wielki Marszałek oddając mi ten mózg, który wolną Polskę wyczarował, nie patrzył widocznie na me pochodzenie, ale czy ja wiem — rzekł skromnie — widocznie inne starczyły mu walory.

Wielki Marszałek jednak na Wawelu — a dziś innych trzeba walorów, innych trzeba legitymacji".

Gdy oddajemy ziemi prochy profesora Rosego, gdy okryła się żałobą nauka polska z powodu śmierci jednego z jej najdzielniejszych i najwspanialszych przedstawicieli europejskich — przypomnieć wypada, jak cierpiał profesor Rose i w jakich warunkach zużyło się umierało serce wielkiego badacza i szlachetnego, kraj rodzinny i ludzkość miłującego lekarza.

Dr. A M.

Przygotowania do wyborów w Rumunii

Rumuńskie ministerstwo sprawiedliwości opublikowało w tych dniach autentyczny przegląd znaków poszczególnych stronnictw politycznych i grup oraz osób, które zgłosiły swe kandydatury do parlamentu i które zarejestrowane zostały w centralnej komisji wyborczej w Bukareszcie.

Wszystkich znaków jest 68, co jednak nie oznacza, że tyleż jest kandydatur zbiorowych. Niektóre znaki zanulowane zostały przez centralną komisję wyborczą, aby nie wprowadzały wyborców w błąd, inne zarejestrowane zostały przez partie. Niektóre znaki pozostały wolne, jednak zarezerwowane, ponieważ właścicielka takiego znaku zawarła kompromis z inną partią, mającą już własny znak. Ogółem zgłoszono 52 kandydatur stronnictw, grup i osób w następującym porządku:

1) partia narodowo-włościańska (Caraniści); 2) Vjda-Voevod (Front rumuński, nie idzie do wyborów samodzielnie); 3) Rada drobnych kupców; 4) partia chłopska i porozumienie społeczne; 5) socjalni demokraci; 6) partia narodowo-chrześcijańska (Cuza-Goga); 7) Front wybor. (tylko w okręgu Hunedoare w Ardealu); 8) partia węgierska Jerzego Bethlena; 9) partia ludowa (gen. Averescu); 10) Unia rumuńskich emerytów publicznych; 11) Swastyka i ogień; 12) Blok obywatelski; 13) Partia zjednoczonych socjalistów; 14) partia narodowo-liberalna (Din Bratianu. Tatarescu); 15) partia żydowska;; 16) dysydenci liberalni (Andrescu-Rigo); 21) Niemcy demokratyczni (Hans Roth; 22) Solidarność; 23 — 24) grupa Iona 25) — 26) narodowi demokraci (prof. Jorga); 27) radykalno-chłopska partia Iuniana; 20-30 — ; 31) Zjednoczeni demokraci; 32 —; 33) zjednoczeni demokraci; 32) —; 32 — 33) zjednoczeni węgierscy chłopi i robotnicy (demokratyczna opozycja w pakcie z Maniu; 34—); 35) grupa osocista; 37—37); 38 partia liberalna demokratyczna; 39) partia konserwatywna; 40—41; partia agrarna (Argetoianu); 42—; 43)grupa osobistaw Braille; 44) partia byłych żołnierzy; 45) narodowy front rumuński; 46) Liga agrarna 47) front pracy; 48) partia demokracji chłopskiej; (E. Stere, Besarabia); 49 —; 50) narodowi liberali w okręgu Prahowo; 51—; 52) Federacja gospodarcza; 53) partia chłopska G. Stefanescu; 54—; 55) obrońcy górali; 56) osobista; 57) osobista; 58) partia odrodzenia narodowego; 59) partia chłopska dra Rety: 60) liga narodowo-korporatywna; 61) Wszystko dla ojczyzny (żelazna gwardia); partia gospodarczo-kupiecka; 63) front generacji ognia; 64) Deutsche Volkspartei Dr. Alfred Bonfert; 67) partia agrarna Valjan; 68 Zrzeszenie powszechne drobnych kupców i rzemieślników.

Oto mozaika stronnictw i interesów, które wyszczególnione są na liście kandydatur do sejmu rumuńskiego. Dla wyjaśnienia dodać należy, że partie prócz odpowiedniego numeru otrzymują jeszcze znaki orientacyjne, jak np. kółko, kwadracik, strzała, kreski skośne, równoległe i t. p. które mają ułatwić orientację tych wyborców, którzy nie umieją czytać. Oczywiście dużo kandydatur jest zbytecznych i zgóry skazane są na niepowodzenie, tak, że do parlamentu wejdzie zaledwie jedna czwarta zgłoszonych kandydatur. Nie mniej jednak mozaika tych ugrupowań świadczy o rozbiciu kompletnym nastrojów społeczeństwa rumuńskiego przed wyborami.

Uznanie dla pracy polskiej na obczyźnie

Lille. Towarzystwo węglowe Ostricourt" sprowadziło w ostatnich czasach 82 górników polskich, którzy uprzednio pracowali w szybach tej firmy. W drodze do Ostricourt jest dalsza grupa 46 górników polskich. Towarzystwo „Ostricourt" motywuje swoje kroki brakiem wykwalifikowanych sił roboczych, oraz okolicznością, że sprowadzeni górnicy pracowali dawniej w kopalniach tej firmy ciesząc się doskonałą opinią.

Socjalistyczny dziennik Reveul du nord" wychodzący w Lille podkreśla sprowadzone przez tow. „Ostricourt górników polskich, zaskoczyło francuskie sfery socjalistyczne. W programie francuskich syndykatów leżało wyzyskanie, przed apelem do robotników obcych, wszystkie możliwości znalezienia górników na francuskim rynku pracy. Zdaniem syndykatów górniczych, dotychczas 500 podań o pracę w kopalniach nie zostało gruntownie przestudiowanych.

DO WYCIĄĆ!

W wirze świata

Wstrząsy podziemne w Rybnickiem.

W nocy, około godz. 3 mieszkańcy gm. Radlin odczuli gwałtowny wstrząs podziemny. — Wstrząs ten trwał parę sekund i był tak silny, że w niektórych domach obrazy pospadały ze ścian. Wypadków nieszczęśliwych z ludźmi nie zanotowano. Wstrząs ma prawdopodobnie podłoże tektoniczne.

Śmiertelny wypadek na kopalni „Giesche".

W podziemiach kopalni „Giesche" w Janowie, na filarze głębokości 400 mtr., oberwały się zestropu zwały węgla i przysypały na śmierć rębacza przodowego Fabiana Górnicka. Zwłoki ofiary nieszczęśliwego wypadku wydobyto na powierzchnię i umieszczono w kostnicy. Zmarły osierocił żonę i 6-ro dzieci. Wypadek jest przedmiotem dochodzeń Urzędu Górniczego w Katowicach. -

— 344 —

Krawiec Natan wraz z żoną, Izaak z Cudzimierza i jego cała rodzina uzyskali wolność — wypuszczono ich z „kaźni głodowej" w której przebywali 2 pełne tygodnie. W więzieniu tym, byli głodzeni nielitościwie i w niesłychany sposób maltretowani. Więzienie to jest jakby celowo urządzone, by więźniowie tam osadzeni głodem morzeni wpadali w stan obłąkania. W ciągu dziesięciu dni otrzymali więźniowie taką ilość strawy, którą człowiek normalnie potrzebuje na jednorazowy posiłek. Warunki tego więzienia zbadaliśmy dokładnie — są one przerażające. Nie wiedzieliśmy Panie, że w krainie naszej mogą istnieć tak okrutne więzienia... Nie widzieliśmy też tak strasznie wymęczonych ludzi, jak ci Żydzi... opuszczający to opoczniańskie więzienie. To nie byli ludzie— to lęk i odrazę wzbudzające mary, powstałe, raczej wyciągnięte z grobów. Ciała ich wyschnięte sterczące pod zzieleniałą skórą kości... Z głęboko zapadniętych czarnych oczodołów wyzierały oszalałe lękiem, krwią nabiegłe oczy... Byli tak osłabieni i wyczerpani, że żaden z nich nie mógł się utrzymać na nogach. Musiano ich układać na mary i nieść do ich chat...

Tragiczny i jakże bolesny i przykry dla nas był to widok, gdy ich współwyznawcy widząc niesionych swych współbraci na marach, zapłakali rzewnie... Widoku tego nigdy w życiu — nic mi nie zatrze, prześladował mnie będzie do śmierci....

— 341 —

W kilka dni później, w komnacie przyjęć oficjalnych słuchał Kazimierz relacji gońców wysłanych do Opoczna, dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie oszczerstwa, rzuconego na Żydów tamtejszych, a zwłaszcza na krawca Natana i jego żonę.

Gońcy ci zaraz po powrocie zgłosili się do kancelarii królewskiej, prosząc przez Kochana Rawę o przyjęcie celem złożenia królowi dokładnego sprawozdania o przebiegu i wyniku przeprowadzonego śledztwa i wykonania powierzonej im misji.

— Gdy przybyliśmy do Opoczna — opowiada królowi jeden z wysłanników — natrafiliśmy tam na gorączkowe przygotowania pewnych burzliwych elementów, do pogromu Żydów tamtejszych. Wzburzenie wśród nich było ogromne, rosło z każdą chwilą i jak straszna epidemia zarazkiem niezdrowym zatruwało zdrowych i spokojnych dotychczas obywateli, wokół wrzało jak w rozpalonym kotle z ukropem.

Roznamiętnienie i wrogie nastawienie było widoczne na każdym kroku, unosiło się dusznym oparem nad miasteczkiem jak chmura ciężarna... Atmosfera na jaką natrafiliśmy wróżyła lada moment katastrofę...

„Porwać niewinne dziecię i w tak straszny sposób zamordować, jak to uczynili ci okrutni Żydzi, nie, to nie może ujść im bezkarnie" — odgrażali się chłopi, kumoszki i drobnomieszczanie, powtarzając jak za panią matką, wsączane im przez agitatorów księdza

Głos robotnika w sprawie uniwersyteckiej

Codziennie po pracy biorę do ręki gazetę i szukam w niej przede wszyst kim wiadomości o tym, co się dzieje na wyższych uczelniach. Nie jest to z mej strony tylko prosta ciekawość. Skłania mnie do śledzenia tych tak smutnych wypadków uczucie obawy o los syna, który studiuje medycynę.

Jestem prostym robotnikiem i zarabiam miesięcznie 160 złotych. Mam jedynego syna, któremu posyłam mie sięcznie większą część swego zarobku, bo pragnę, aby dziecko moje zdobyło wykształcenie i nie zaznało tej doli, jaka jest udziałem ludzi bez wykształcenia.

Pragnę, aby mój syn po skończeniu studiów niósł pomoc wszystkim chorym i nieszczęśliwym, których tak wiele jest w Polsce.

Przypuszczam, że na uniwersytetach jest dużo studentów, których rodzice, może nie są robotnikami, lecz mimo tego są niezamożnymi i aby kształcić swe dzieci, odmawiają sobie kęsa chleba.

Zapytuję tych studentów, którzy przewodzą w awanturach uniwersyteckich, czy mają oni moralne prawo do narażania wszystkich niezamożnych rodziców na tak wielkie straty materialne, spowodowane ciągłymi zawieszeniami wykładów?

Pytam się, czy ci panowie rozumieją jak ich rodzice ciężko pracują?

Jak ich matki drżą z niepokoju o los swych synów, którzy zamiast się uczyć, urządzają karczemne burdy na uniwersytetach, rozbijają głowy już nie tylko swym kolegom Żydom, lecz również i Polakom, a co gorsza, swym koleżankom, które mają odwagę myśleć inaczej, jak ci studenci, którzy noszą w klapach mieczyki.

Jestem prostym człowiekiem. Moją uczelnią było ciężkie życie robotnika, który za pracą przeszedł całą Europę, dużą część obu Ameryk i spory szmat Afryki. Widziałem wiele w swym życiu i czytałem wiele w różnych językach.

Stykałem się ze studentami w Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie, Lizbonie, Buenos Aires i wielu innych stolicach świata. Często bywało, dzieliłem się ze studentami kawałkiem chleba. I dziś jeszcze po wielu latach rozłąki otrzymuję czasami listy od nich. Wielu z nich zajmuje wybitne stanowiska.

Przypatrywałem się z bliska ich życiu. Życie to było piękne i przypominało mi jakby szum lasu, pełnego jakiejś woni wiosennej. Tak mi się zdawało, gdy byłem zdala od kraju. I takiem było życie studentów niemal na wszystkich wyższych uczelniach zagranicznych. Trafiały się czasem zwady, lecz nie było nigdy tego, co dzieje się obecnie na naszych wyższych uczelniach.

Moi dawni znajomi studenci odznaczali się przede wszystkim rycerskością, honorem, solidarnością i prawdziwą miłością do swych profesorów i uczelni.

A nasi studenci?!

Jak ja, prosty robotnik, mam odpowiedzieć na to pytanie?

Wstyd mi pali czoło, gdy pomyślę że ci którzy kiedyś mają stać na kierowniczych stanowiskach, wykazują obecnie tyle wad charakteru, taki brak odwagi, tyle złych instynktów że aż każdego myślącego człowieka lęk ogarnia.

Wiem, że nie jeden z tych panów, czytając moje słowa, pomyśli lub powie:

Co taki, jakiś cham, prostak, który nawet matury nie ma wtrąca się do takich rzeczy. Pilnowałby lepiej łopaty, młota albo kilofa, a nie uniwersytetu.

Może i racja? Wszak mówili i pisali na ten temat profesorowie, rektorzy, dzienikarza i nic nie wymyślili nowego.

Studenci, jak znieważali rektorów — tak znieważają, jak rozbijali głowy koleżankom i kolegom, tak rozbijają, a rodzice, jak płacili tak płacą... A korespondenci pism zagranicznych na szpaltach swoich dzienników wypisują o Polsce, że jest to kraj, w którym każdy może robić, co chce, kraj anarchii i bezprawia...

To właśnie skłoniło mnie, że zabrałem głos publicznie, gdyż jestem Polakiem, który dlatego, aby walczyć o Wolność mej Ojczyzny, przybył tutaj z ziemi Washingtona. I zdaje mi się, że mam prawo powiedzieć:

Uniwersytety polskie stały się terenem, gdzie uzbrojone grupy terrorystów kastetem, łomem i pałką zabijają honor nauki polskiej i godność narodową.

Chyba dosyć już tej zabawy w politykę pałki, panowie studenci?

Zdaje się również, że dość tolerancji władz akademickich?

Może głos w tej sprawie zabierze Pan Minister Oświaty?

Nie trzeba chyba czekać, aby sprawę awantur akademickich załatwiali robotnicy w sposób taki, w jaki zwykle robotnik załatwia, gdy syn jego zanadto przeskrobie.

Jan Las.

Włochy występują
z Ligi Narodów

Rzym. — Mussolini zwołał na sobo tę posiedzenie Wielkiej Rady Faszystowskiej. Jak z kół zazwyczaj dobrze poinformowanych donoszą, na posiedzeniu tym Mussolini postawi wniosek o wystąpienie Włoch z Ligi Narodów.

Ostateczna decyzja w tej sprawie ma być powzięta na posiedzeniu rady ministrów, które odbędzie się 15 bieżącego miesiąca.

ZERWANIE ZAPORY

Szanghaj. — Saperzy japońscy zerwali zaporę, wybudowaną przez Chińczyków na rzece Jang - Tse w pobliżu Kiangyin. Flotylla torpedowców japońskich popłynęła w górę rzeki.



Narzeczona ks. Michała Radziwiłła p. Jeanette Suchestow wraz z 8-letnim synem Arturem - Edwardem. — Według fotografii ze Skolego, tuż przed zaręczynami z ks. Michałem Radziwiłłem.

TU WYCIĄĆ

— 242 —

Baryczki, nienawiścią dyszące słowa, rozpalające uczucie zemsty w najspokojniejszych głowach. Widząc ten stan rzeczy, zorientowawszy się w mig, że lada chwila może nastąpić wybuch tych nieobliczalnych w skutkach namiętności, zwołaliśmy wszystkich mieszczan Opoczna wzywając ich, by aż do chwili ukończenia śledztwa, panował bezwzględny spokój, by opanowali wzburzoną krew, rozgorączkowane głowy. Wydaliśmy też rozkaz by pod rygorem ciężkich kar, natychmiast wszyscy powrócili do swych domów do codziennych zajęć.

Na to nasze wezwanie odezwał się z tłumu hardy głos:

„Śledztwo zostało już przeprowadzone przez starostę, który stwierdził, że Żyd, krawiec i jego rodzina popełnili tę zbrodnię".

Nie tracąc zimnej krwi, odpowiedzieliśmy spokojnie: Śledztwo przeprowadzamy my, wysłani specjalnie w tym celu przez Jego Królewską Mość, i tylko my, nikt inny niema prawa rzucać na kogoś oskarżenia, nie będąc przekonany o jego winie. Na to są ustawy, przepisy i sądy. Jeśliby się okazało, że ten Żyd z Opoczna, ten krawiec małomiasteczkowy, rzeczywiście zbrodnię tą popełnił, spotka go za to kara śmierci. Natomiast musi być też niezbicie stwierdzone, że to on, a nie kto inny uczynił. Jego Królewska Mość żąda przedewszystkiem prawdy, poszanowania prawa i sprawiedliwości. Każdy gwałt, bezprawie i samosądy będzie tępił bezwzględnie. Pamiętajcie

— 243 —

więc o tem dobrze...

Starsi mieszczanie, pospuszczali głowy, młodsi próbowali jeszcze oponować:

„Znaleziono przecie w studni obok jego chaty zwłoki tego dziecka — a nie gdzie indziej... Zaraz też po dokonanym mordzie krawiec znikł z miasteczka wraz z swą córką... Czy to nie wystarczy?... Czy wina nie jest dostatecznie dowiedziona?... Puściliśmy się za nim w pogoń, złapaliśmy krawca, przywlekliśmy go z powrotem do Opoczna skutego w łańcuchy, wsadziliśmy do lochu dla zbrodniarzy i przestępców. Niech tam marnieje aż go dosięgnie sprawiedliwa kara starosty... Tylko ta czarnooka jego córka, główna sprawczyni zbrodniczego czynu gdzieś się ukryła. Nie możemy, mimo największych wysiłków ją ująć... Czyż i to nie dowód?..."

Oczywiście, panie, że do tych wszystkich słów i twierdzeń nie przywiązywaliśmy wagi, wiedząc, że są one przez kogoś... celowo inspirowane. Mieliśmy przecie rozkaz Waszej Królewskiej Mości, by sprawę zbadać wszechstronnie i uczciwie i wyłowić prawdziwych sprawców zbrodni. Poleciliśmy zatem staroście, by natychmiast zwolnił z więzienia Żydów. Starosta zrazu nie okazywał do tego zbyt niej chęci, nie chcąc działać wbrew nastrojom tłumów, jednak w końcu, widząc na pergaminie dekretu pieczęć królewską, przyciśnięty do muru poddał się woli królewskiej:

O obrazę narodu polskiego.

Przed sądem okręgowym w Rybniku odpowiadał Franciszek Bonk, zamieszkały w Łyskach, oskarżony o obrazę narodu polskiego. W wyniku rozprawy sąd skazał Bonka na 4 mies. bezwzględnego więzienia.

Niezły diamencik

Z Rio de Janeiro piszą: Z Tortaleza w stanie Ceara donoszą, że jednemu z poszukiwaczy nad rzeką Bebedoouere udało się znaleźć olbrzymi diament wartości 4 milionów milrejsów. Ów poszukiwacz był jeszcze do niedawna urzędnikiem miejsk. w Fortaleza.

Kto podpalił kopalnię?

Nieczynna wskutek katastrofalnego pożaru kopalnia „Beuthen" w Bytomiu została ponownie uruchomiona. Pożar został opanowany. Straty materialne są bardzo znaczne. Jak wykazały dochodzenia ogień został podłożony przez nieznanego sprawcę. Zarząd kopalni wyznaczył 1.000 marek nagrody za wykrycie podpalacza.

Grudzień

11

Sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1?3-09
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Piątek: NMP. Loretańskiej
Sobota: Damazego.

Teatr-kino

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś przedstawienia nie będzie.

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ Teatru m. im. J. Słowackiego będzie Stanisława Wyspiańskiego „Warszawianka“ i „Sędziowie“ w reżyserii Stanisławy Wysockiej.

Dziś w Bagateli wszycy pod znakiem operetki albowiem z dniem dzisiejszym wchodzi na afisz nowe przebojowa rewia „Jak w operetce“. Doskonała oprawa artystyczno - literacka Ref-Rena wprowadzająca w odpowiednich chwilach humor, piosenkę i muzykę jakoteż niezrównany balet Ostrowskiego gwarantują doskonałość rewii. Udział biorą ponadto Pilarski i Oleńska.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Tajny plan R 8“ i „Głos serca“
APOLLO: „Gwiazda Riwiery“.
ATLANTIC: „Znachor“ i „Wesoła godzina Silly Symphony“.
BAGATELA: „Mój pan mąż“ — i rewia „Jak w operetce“
DOM ŻOŁNIERZA: „Noc przed bitwą“.
PROMIEŃ: „Król i chórzystka“.
STELLA: „Pani minister tańczy“
MUZEUM „Mała mateczka“.
SZTUKA: „Serce i szpada“.
UCIECHA: „Nieusprawiedliwiona godzina“
WANDA: „Królowa Wiktoria“.
Fotoplastikon, ul. Szczepańska Davos (Szwajcaria) światowej sławy uzdrowisko.

Radio

Sobota, 11 grudn'a

11.15 Audycja dla szkół 11.40 Utwory Eryka Coates w wykonaniu orkiestry pod dyr. kompozytora 14.50 Muzyka 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: baśń pt. „Jaś i Małgosia“ według tekstu Or-Ota, z muzyką Engelberta Humperdincka 16.15 Koncert solistów Wykonawcy Halina Hrabi - Szałkiewiczowa śpiew, Henryk Brachowski fortepian 17 Spory literackiej w starożytnym Rzymie odczyt wygłosi dr. Gustaw Przychocki, prof. U. J. 17.15 Od Aten do Bayreuth migawki z dziejów opery 18.15 Pod znakiem Pomocy Zimowej w Krakowie. Wywiad z wicepr. Obyw. Kom. senatorem Lipińskim przeprowadzi red Władysław Wasilewski 18.30 Miniatury kwartetowe w wykonaniu krakowskiego Kwartetu Smyczkowego w składzie Stanisław Mikuszewski I skrzypce, Herbert Nierychło IIskrzypce, Henryk Zarzycki altówka, Józef Makowicz wiolonczela 19 Audycja dla Polaków zagranicą 20 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy Mała orkiestra Polskiego Radia pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Kazimierza Turewicz harmonia i Czwórka Radio wa piosenki 21.30 Dziesięć lat berów i bojek śląskich Karlika z Kocyndra, wesoła audycja w opracowaniu Stanisława Ligonia 23 Muzyka taneczna.

WYKLUCZENIE Z ZWIĄZKU WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH

Ogłaszamy, że Ob. Lirek Stanisław i Szmidt Władysław od 7 listopada 1937 r. nie są już członkami Stowarzyszenia byłych Więźniów politycznych.

Kraków do wieczora...

Wiec młodzieży akademickiej w Domu Górników a nie na U. J.

Dziś wieczór odbędzie się w Domu Górników przy Al. Krasińskiego wiec akademickiej młodzieży postępowej w sprawie wyborów do krakowskiego „Bratniaka“.

Fakt, że młodzież nie obraduje w gmachu U. J., lecz w Domu Górników, co oczywiście budzi zrozumiałe zdziwienie ma swe wytłumaczenie w tym, że Rektor Szafer po pierwotnym zezwoleniu na urządzenie takiego wiecu, później cofnął swą decyzję.

Nad czem chciała młodzież obradować?

Poprostu chodzi jej o słuszny postulat utrzymania równowagi wpływów politycznych we władzach akademickich.

To słuszne żądanie wyrażone już było ubiegłego roku w długotrwałej blokadzie, jako wyraz protestu przeciwko bezprawnemu szerzeniu się wpływów narodowców z pod znaku ONR.

Chuligani endeccy w roli oskarżonych

Dziś rozpoczęła się rozprawa karna przeciwko 11-tu uczestnikom i organizatorom awantur i bójek wymierzonych przeciwko ludności żydowskiej Krakowa.

Głównymi awanturnikami i w konsekwencji głównymi oskarżonymi są znani już z procesów karnych o napady czy oszustwa, członkowie Stronnictwa Narodowego: Antoni Marcinkowski, pracownik firmy „Iskra“, Józef Frączek, pomocnik handlowy, karany za kradzież i Jan Schäffler, malarz pokojowy.

Oskarżeni oni są o urządzanie napadów na mieszkańców - Żydów na plantach i w okolicy ul. Zwierzynieckiej, gdzie urządzili sobie punkt zbornyw jakimś zakonspirowanym lokalu.

Pozostali oskarżeni brali wraz z nimi udział w tych napadach i nielegalnych zebraniach.

Epilog nieszczęśliwej katastrofy samochodowej

Sąd Okręgowy rozpatruje dziś sprawę Józefa Rudka, szofera firmy „Kusionowicz“ który w ub. roku, prowadząc samochód, wpadł na motocykl, prowadzony przez kpt. Sikorę tak nie szczęśliwie, że ten w konsekwencji stracił nogę.

Rozprawa cywilna przeciwko firmie „Kusionowicz“ odbyła się przed paru miesiącami. Na dzisiejszej rozprawie karnej powołani zostali w charakterze świadków biegły Ripper, kpt Terlecki i szereg innych świadków, mających zeznać na tę okoliczność, że Rudek prowadził auto w zbyt szybkim tempie.

Rozprawa budzi duże zainteresowanie.

Zgon Andrzeja Struga

Jak już donieśliśmy wczoraj nad ranem zakończył życie po ciężkiej i długotrwałej chorobie znakomity pisarz Andrzej Strug.

Śp. Andrzej Strug (Tadeusz Gałecki) urodził się w r. 1873. Od najwcześniejszych lat szkolnych był członkiem tajnych stowarzyszeń, należał do Polskiej Partii Socjalistycznej, z ramienia której piastował mandat senatorski.

W kołach przedwojennych jeden z pierwszych członków „Strzelca“ — organizowanego przez Józefa Piłsudskiego, w latach wojny był oficerem frontowym Pierwszej Brygady.

Współtowarzysz ideowy Żeromskiego, zawód swój pojmował jako nieustanną służbę Narodowi i ideom społecznym.

Do najbardziej znanych Jego prac. należą: „Ludzie podziemni“, „Jutro“ „Ze wspomnień starego sympatyka“, „W twardej służbie“, „Dzieje jednego pocisku“, „Ojcowie nasi“, „Portret“, „Pieniądz“, „Mogiła Nieznanego Żołnierza“, „Kronika świeciechowska“, „Pokolenie Marka Świdy“, „Z powrotem“, „Fortuna kasjera Śpiewankiewicza“, „Klucz otchłani“, „Żółty krzyż“.

Śmierć przerwała mu pracę nad nowym cyklem powieściowym, którego pierwsza część pt. „Miliardy“ ukazała się przed kilku tygodniami na rynku księgarskim.

Nie tylko literacką, ale i społeczną zasługą Struga jest, że w powieściach swych wystawił pomnik często bezimiennym bohaterom walk o wolność i niepodległość — chłopom — robotnikom i inteligencji.

W „Ojcach naszych“ wrócił do powstańców z r. 1863, w „Panu i parobku“ do doli sybirskich skazańców i stworzył głęboko przejmujące obrazy niedoli i bohaterstwa uciemiężonego narodu.

„Mogiła nieznanego żołnierza“ i „Żółty krzyż“ malują dzieje wielkiej wojny. w „Pieniądzu“ i ostatnio wydanych „Miliardach“ poruszał tematy bardziej kosmopolityczne, związane z życiem finansjery i obrazujące chaos gospodarczo - społeczny i ideowy w Europie i Ameryce w okresie kryzysu powojennego.

* * *

Dzisiejszy „Robotnik“ pisze:

Zgasł w Warszawie Andrzej Strug (Tedeusz Gałecki) wielki pisarz Polski walczącej, wielki pisarz Polski podziemnej, chluba i duma literatury polskiej, szermierz niezłomny Niepodległości, wierny do końca bojownik Socjalizmu polskiego, członek Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej, współzałożyciel Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, dawniej senator Rzeczypospolitej z ramienia P. P. S., wiceminister Rządu Ludowego w Lublinie, ułan I Brygady, działecz P. O. W., redaktor „Rządu i Wojska“ — organu podziemnego P. O. W. za okupacji niemieckiej, obrońca prawa i godności Człowieka.

* * *

Wyprowadzenie Zwłok z domu żałoby przy ul. Topolowej Nr. 2 w Warszawie, na cmentarz Powązkowski, odbędzie się w sobotę o godz. 15. Delegacje z prowincji ze sztandarami mają przybyć na ul. Topolową o godzinie 14, m. 30; to samo dotyczy organizacyj warszawskich.

Astrologowie przepowiadają zwycięstwo Chińczyków

Wojna w Chinach interesuje nie tylko giełdziarzy, dostawców broni, dyplomatów i pacyfistów. Interesuje ona również astrologów. Nie jest to tak dalece dziwnym, jeśli się weźmie pod uwagę, że astrologia kwitła w Chinach już przed tysiącami lat i pra wdopodobnie stamtąd właśnie przesz ła do Egiptu i Babilonu.

Faktem jest, że w chwili obecnej szereg astrologów usiłuje wyczytać z gwiazd dalsze koleje konfliktu japońsko - chińskieko. Co prawda, brakuje ścisłych danych nawet o czasie narodzenia osobistości tak wybitnej, jak marszałek Czang - Kai - Szek, niemniej ogłoszono w prasie zagranicznej wiele horoskopów tego chińskiego wodza.

Czang - Kai - Szek urodził się w dniu 31 października 1885 roku. W dniu tym miał miejsce dokładny trygon Słońca, stojącego w 8-mym stop niu Raka.

Analogiczną konstelację spotykamy w horoskopie Bismarcka i Chandiego. Astrologowie wywnioskowali z tego, że marszałek będzie miał nieomylną intuicję i będzie z naugiętą wolą dążył do swego celu.

Drugą bardzo pomyślną konstelacją w horoskopie żółtego wodza, jest trygon pomiędzy Neptunem i Jowiszem. Analogiczny trygon spotykamy w horoskopie Clemenceau.

Astrologowie wnioskują z tego, że wódz chiński zdolny będzie do powzięcia planów na miarę nadludzką i że powzięte przez niego plany będą miały wielkie szanse realizacji. Ale Neptun wykazuje jeszcze jeden aspekt: jest mianowicie w opozycji do Marsa. Stąd wniosek, że wprawdzie marszałek zrealizuje swoje plany, ale będzie mimo to narażony na niewdzięczność ze strony swego ludu. Być może, że na pewien czas będzie nawet musiał pójść na wygnanie.

Natomiast Japonia nie cieszy się jakoby przychylnością gwiazd. W chwili rozpoczęcia kroków wojennych Saturn znajdował się w opozycji do znaku Wagi, który jest znakiem Japonii. Konstelacja ta powtarza się jeszcze w sierpniu roku 1938. Jeśli więc gwiazdy są bardziej miarodajne, aniżeli armaty, to należy się spodziewać zwycięstwa Chin.

Są i tacy astrologowie, którzy proponują upadek Japonii na podstawie wielkiego deszczu gwiazd, który obserwowano w Hiszpanii w roku 1933. Uzasadniają oni swe śmiałe twierdze nie tym, że Hiszpania i Japonia, znaj dują się pod analogicznymi wpływa mi gwiezdnymi.

Astrologowie ci uważają, że jednoczesność wojny w Hiszpanii i Japonii potwierdza ich hipotezy i przepowiadają, że wojna będzie miała dla obu tych krajów jednakowe następstwa. Co więcej, z podobnych źródłosłowów wyciągają wniosek, że Japończycy są „napewno" potomkami Basków...

Miejmy nadzieję, że hipoteza, zgodnie z którą marszałek Czang - Kai - Szek jest drugim generałem Franco, a Mikado drugim prezydentem Agirr, nie odbierze całkowicie odwagi Japończykom.

ZAKŁADOM DROGERYJNYM GROZI ZAGŁADA

Wielka troska składów aptecznych w Polsce

Jak już donosiliśmy odbył się w Warszawie w sali Resursy Obywatelskiej Ogólnopolski Zjazd Drogistów, gromadząc około 1.500 właścicieli składów aptecznych i ich pracowników.

Ze względu na to, że na Zjeździe po ruszonych zostało szereg aktualnych zagadnień o charakterze gospodarczo - społecznym Zjazdowi temu war to poświęcić kilka słów.

Według informacyj, jakie posiadamy w Ministerstwie Opieki Społecznej przygotowany jest projekt ustawy aptekarskiej, który przewiduje wy łączność sprzedaży środków leczniczych w aptekach.

Zostało również stwierdzone, że odebranie prawa sprzedaży środków składom aptecznym doprowadzi do ruiny polski przemysł chemiczno - farmaceutyczny, odbierając mu dwa i pół tysiąca punktów sprzedaży, bo tyle jest składów aptecznych w Polsce.

Udowodniono również że poza zmniejszeniem się obrotów polskiego przemysłu chemiczno - farmaceutycznego o 20 milionów złotych rocznie, wpływy Skarbu Państwa z tytułu podatków wpłacanych przez drorerie zmniejszą się o 5 milionów rocznie. Zagłada drogerii, która nieuchronnie przyjdzie w ślad za przyjęciem przez Sejm ustawy aptekarskiej w brzmieniu monopolitycznym stanowić będzie szkodę dla celów obronności Państwa, drogerie bowiem na wypadek wojny w każdej chwili prze kształcone być mogą na składnice sprzętu obrony przeciwlotniczo gazowej i placówki sanitarne.

Zjazd wszystkie tezy, o których wspomnieliśmy wyżej, zawarł w rezolucji, które zostały przesłane Panu Premierowi Składkowskiemu, Panu wicepremierowi Kwiatkowskiemu, oraz wręczone osobiście przez specjalną delegację Panu Ministrowi Przemysłu i Handlu Romanowi i Panu wiceministrowi Opieki Społecznej Piestrzyńskiemu.

Zjazd ustalił poza tym wytyczne pracy, jaką zawód drogistowski wykonać musi dla zadań obronności Państwa, które obecnie wysuwają się na czoło życia społecznego.

Zjazd zwrócił uwagę czynników rządowych na znaczenie placówek drogeryjnych w całokształcie zagadnień ogólno - państwowych.

WŁADZE ZW. LEGIONISTÓW

Warszawa. — Z polecenia komendanta głównego Związku Legionistów płk. Adama Koca, funkcję pierwszego zastępcy komendanta głównego Związku Legionistów objął senator dr. Ferdynand Zarzycki.

Tymczasowy pierwszy zastępca komendanta głównego, wicemarszałek Schetzel oraz poseł Brzęk - Osiński, którego funkcję objął mgr. Herlich, pozostali nadal w naczelnych władzach Związku Legionistów, jako członkowie komendy głównej.

Renty wdowie

W listopadzie br. upłynął 200-tygodniowy okres wyczekiwania, wymagany przez ustawę o ubezpieczeniu społecznym do nabycia przez robotników świadczeń emerytalnych.

Wdowy po robotnikach, którzy w okresie po 1 stycznia 1934 roku byli zatrudnieni i ubezpieczeni przez 200 tygodni, mogą ubiegać się o rentę wdowią, jeżeli ukończyły 60 lat życia lub utraciły ponad dwie trzecie zdolności do pracy z powodu choroby, ułomności czy upadku sił. Roszczenia o renty wdowie przyjmują wszystkie ubezpieczalnie społeczne.

W poniedziałek, dnia 13 grudnia b. r. o godzinie 7.30 wieczór w lokalu Związku wierzycieli wojew. Krakowskiego, Rynek główny 33 odbędzie się zebranie wierzycieli hipotecznych, na którym omówiony zostanie pro jekt rządowy przewidujący spłatę długów hipotecznych listami zastawnymi. — Wstęp wolny.

70 tys. zaginionych

w śnieżnych pustyniach Alaski i Kanady odnalazł jeden człowiek

Osada Jumeau składa się z kilkudziesięciu małych domków, pomiędzy którymi jest zaledwie parę murowanych. Ludzie, którzy tam mieszkają, prowadzą niesłychanie monotonne życie. Jedyną ich łącznością ze światem jest radio i kilka parowców jakie zawijają do portu latem.

Zimą całe Jumeau pokrywa warstwa śniegu metrowej grubości.

SAMOTNY URZĘDNIK.

W odludnym Jumeau znajduje się jednak instytucja, która zasłynęła w całym świecie. Jest to urząd dla poszukiwania zaginionych ludzi. Nie trzeba sobie pod tymi słowami wyobrażać wielkiego gmachu, rojącego się od urzędników. W „urzędzie" pracuje jeden jedyny człowiek, będący zarazem kierownikiem i personelem. Od dziesiątków lat pracuje na swym posterunku, mając kontakt niewidoczny, ale stały z najodleglejszymi miejscowościami dzikej północy. Od czasu istnienia oryginalnego urzędu za jego pośrednictwem zostało odnalezione ponad 70 tysięcy osób zaginionych w śnieżnych pustyniach Ala ski i Północnej Kanady. Poszukiwania trwały nieraz przez długie lata. Na Alasce i Północnej Kanadzie panują zupełnie inne pojęcia o czasie i przestrzeni, jak w okolicach cywilizowanych.

Pomocnikami urzędu poszukującego zaginionych ludzi są policjanci patrolujący kraj konno latem, a zimą w sankach zaprzężonych w psy, a także traperzy i Indianie.

ZAGINIONY SPADKOBIERCA.

W aktach urzędu poszukiwania zaginionych ludzi można znaleść opisy przewyższające barwnością najbardziej sensacyjne powieści.

W 1934 roku zwróciły się kanadyjskie władze do urzędu w Jumeau z poleceniem odnalezienia drwala Wiliama Mintza. Szczęściarzowi temu przypadł w udziale olbrzymi spadek 80 tysięcy funtów po jakimś nieznanym krewnym. Nikt nie wiedział gdzie przebywa szczęśliwy spadkobierca. Jako młody człowiek wyruszył na wojnę z kanadyjskim pułkiem. W bitwie pod Cambrai został raniony ciężko odłamkiem granatu. Zlewając się krwią pełznął do punktu opatrunkowego. W drodze znalazł angielskiego oficera, również ciężko rannego. Nie zważając na swą ranę, bohaterskim wysiłkiem Mintz zaniósł nieprzytomnego oficera za linię okopów, ratując mu tam życie. Został umieszczony następnie w szpitalu razem z oficerem, uratowanym przez siebie. Po kilku miesiącach obaj wyleczeni zupełnie, opuścili szpital. W międzyczasie skończyła się wojna. Oficer wrócił do Anglii, a Mintz do Kanady, gdzie dostał pracę w charakterze mechanika.

W latach kryzysowych Mintz, stracił pracę i pojechał na północ, gdzie znalazł zajęcie jako zwykły drwal. Przez kilka lat wędrował po całej Kanadzie i wreszcie wszelki ślad po nim zaginął.

W roku 1936 umarł oficer w swoim czasie przez Mintza uratowany od śmierci i zapisał swemu zbawcy 80 tysięcy funtów.

Niejedna tajemnicza zbrodnia została przy pomocy urzędu w Jumeau wyjaśniona. W roku 1936 urząd otrzymał od kanadyjskich władz polecenie odnalezienia rudowłosego Francuza, nazwiskiem Villard. Poszukiwanego widziano po raz ostatni w maju 1916 nad brzegiem Yukonu. Poszukiwania zostały wszczęte na skutek prośby europejskich krewnych Villarda. Urząd zwracał się z zapytaniami do rozmaitych osób, jakie w ostatnich latach podróżowały po Alasce i północnej Kanadzie. Nareszcie natrafiono na poszukiwacza złota, który przed 20 laty widział Villarda. Poszukiwacz złota opowiedział, że Villard znalazł złotodajną okolicę i miał przy sobie bardzo dużo złotego piasku. Towarzyszył mu jakiś nieznany traper kulejący na lewą nogę człowiek.

Dalsze wiadomości otrzymano od jednego z koczujących indyjskich plemion. Indianie znaleźli zwłoki rudowłosego, jego kulawego towarzysza nie widzieli.

Minęło 20 lat. Tajemniczego kulawego znaleziono w Kanadzie w mieście Vancouver. Był wówczas solidnym właścicielem restauracji. W krzyżowym ogniu badań przyznał się, że w swoim czasie, zamordował Villarda, aby zawładnąć jego złotym piaskiem.

TRAGEDIA WIERNEJ NARZECZONEJ.

Sensacyjny przebieg i rezultat miały poszukiwania pewnego młodego pilota, który na sportowym samolocie poleciał na Alaskę i tam zaginął. Okazało się, że rozbił maszynę przy przymusowym lądowaniu i przez kilka tygodniu wędrował po śnieżnej pustyni. Umierającego z głodu i zimna znalazł koczowniczy szczep Indian. Indianie zajęli się pilotem bardzo troskliwie. Po trzech latach kiedy rodzina pilota straciła już ostatnią na dzieję na jego odnalezienie, pozostawiona przezeń w Nowym Jorku narzeczona prowadziła dalej poszukiwania i dowiedziała się że jakiś traper słyszał o tajemniczym białym człowieku, który według opowiadań Indian spadł z nieba i przebywa wśród Indian czczony przez nich jak bóstwo.

Za pośrednictwem urzędu w Jumeau wierna narzeczona odnalazła tajemniczego białego. Okazało się, że przeczucie ją nie myliło. Był to jej narzeczony.

Niestety spotkało ją tragiczne rozczarowanie. Pilot miał żonę, Indiankę, która dała mu już dwoje dzieci. Za nic na świecie nie chciał jej opuścić i wyrzekł się swej dawnej narzeczonej.

TRYBUNA SPORTOWA

PRASA NORWESKA O PIĘŚCIARZACH POLSKICH

Oslo. Prasa norweska obszernie omawia zwycięstwo bokserów polskich nad reprezentacją Norwegii. Prasa nazywa Polaków najsilniejszym zespołem bokserskim Europy. Mimo że nie wszyscy polscy bokserzy wypadli dobrze, dzienniki norweskie uważają jednak wynik za sprawiedliwy.

Wczoraj Związek Norweski podejmował bankietem polskich zawodników. Wszyscy nasi zawodnicy otrzymali pamiątki. Polacy byli również podejmowani w Poselstwie R. P. przez charge d'affaires Szydłowskiego. Na tym przyjęciu obecni byli również polscy dziennikarze, zawodnicy norwescy oraz zarząd Norweskiego Związku Bokserskiego.

Późnym wieczorem polska drużyna wyjechała do Danii, gdzie rozegra w środę w miejscowości Nykőbing mecz z reprezentacją Danii. Polacy wystąpią jako reprezentacja Warszawy.

Król Norwegii nadał byłej wielokrotnej mistrzyni świata w łyżwiarstwie Sonji Henie Krzyż Rycerski I kl. Orderu św. Olafa. Jest to pierwszy wypadek nadania podobnie wysokiego odznaczenia za zasługi na polu sportowym.

* * *

Jak już pisaliśmy Angielski Związek Lawn Tenisowy ma wystąpić na najbliższym posiedzeniu Międzynarodowej Federacji Tenisowej z projektem, aby zawody o puchar Dawisa odbywały się co dwa lata, a nie co rok jak obecnie. Warto zaznaczyć że podobny wniosek postawiła już w ub. roku na posiedzeniu Międzynarodowej Federacji delegacja australijska, ale wniosek został odrzucony. Anglicy mają nadzieję, że tym razem wniosek zyska więcej zwolenników.

* * *

Dzienniki amerykańskie donoszą, że najlepsza łyżwiarka szwedzka Vive Anne Hulten ma przejść w najbliższym czasie na zawodowstwo. Będzie to olbrzymia strata dla całej Skandynawii.

Likwidacja Toruńskiego KS.

W tych dniach po kilkunastu latach istnienia, dawniej ligowy toruński Klub Sportowy 29, przestał istnieć.

Na nadzwyczajnym walnym zebraniu w dniu 24 listopada br. postanowiono przystąpić do najsilniejszego klubu sportowego Pomorza K. S. KPW. Pomorzanin, Toruń.

Zarząd pomorskiego OZPN. fuzję tę zatwierdził i już w wiosennych rozgrywkach klasowych zamiast TKS. 29 wystąpi KPW Pomorzanin.

KS. KPW. Pomorzanin po uzyskaniu doskonałej drużyny piłkarskiej będzie niewątpliwie najsilniejszym i najwszechstronniejszym klubem Pomorza.

POLSCY ZAPAŚNICY WALCZĄ W DREŹNIE

W Dreźnie zakończył się międzynarodowy turniej zapaśniczy o mistrzostwo świata. W turnieju brało udział kilku zawodowych zapaśników polskich m. in. Szymkowski — Grabowsko i Garkowienko. — Zwycięzył różnicą jednego punktu, Niemiec Schwarz, bijąc w finale Polaka Garkowienkę. Zawody zgromadziły elitę zapaśników z całego świata.

Co przewiduje „mała reforma podatkowa"

Warszawa. (tel. wł.) Onegdaj podawaliśmy, na czym polegać ma „mała reforma podatkowa", zapowiadana przez wicepremiera Kwiatkowskiego w jego ekspose sejmowym.

Wchodzący w skład tej reformy projekt nowelizacji ustawy o podatku dochodowym przewiduje m. in. zwolnienia od opodatkowania dywidend wypłacanych przez spółki akcyjne oraz zysków od udziałów w spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością i w spółdzielniach.

W ten sposób uniknie się podwójnego opodatkowania dochodów ze spółek akcyjnych, które opodatkowane są w samym przedsiębiorstwie, a ponadto u akcjonariusza czy udziałowca.

Dalej projekt nowelizacji przewiduje zwolnienie od podatku dochodowego tych osób, które utrzymywane są przez rodzinę. Dotychczas osoba utrzymująca rodzinę płaciła podatek dochodowy, a ponadto zdarzało się często, że osoba ta była utrzymywana i płaciła ponownie ten sam podatek.

Wreszcie najdonioślejszą zmianą jaką wprowadza nowelizacja jest zryczałtowanie podatku od drobnych płatników, nie prowadzących ksiąg handlowych.

Sumy ryczałtowe ustalone mają być na okres dwuletni. Drobni płatnicy podzieleni będą na grupy w zależności od przybliżonego dochodu. Zaliczenie do danej grupy nastąpi po porozumieniu urzędu skarbowego z płatnikiem.

—o—

Niecały miliard obiegu pieniężnego w Polsce

W drugiej dekadzie listopada br. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,4 milionów złotych do 433,6 milionów złotych, natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 0,8 milionów do 35,6 milionów złotych.

35 czy 20 procent — co za różnica? Pokrycie marki niemieckiej wynosi tylko 2 procent i wszystko w porządku.

Polsce trzeba conajmniej dwa miliardy obiegu pieniężnego.

Kryzys znowu u wrót?

Waszyngton. — Sekretarz rolnictwa Stanów Zjednoczonych Wallace wygłosił przemówienie przez radio, w którym nawoływał całą ludność do szczerej współpracy w dziele zwalczania ujawniającej się ostatnio recesji w życiu gospodarczym.

Walka ta ma się odbywać na podstawie następujących 7 punktów:

1) odbudowa ruchu budowlanego,

2) rewizja systemu podatkowego pod kątem widzenia usunięcia niesprawiedliwości, ale utrzymania wpływów;

3) utrzymanie siły nabywczej rolników;

4) utrzymanie siły nabywczej sfer pracowniczych przez opracowanie wyraźnego programu w tej dziedzinie; 5) zapewnienie obfitości taniego kredytu przez zdrowy rynek pieniężny; 6) zapewnienie dopływu kapitałów publicznych na wypadek, gdyby mobilizacja kapitałów prywatnych odbywała się w zbyt wolnym tempie; 7) kontynuowanie dzieła ożywienia handlu światowego w drodze zawierania dwustronnych traktatów handlowych.

MONARCHIŚCI NIE MAJĄ SZCZĘŚCIA

Warszawa. — Związek Monarchistów Polskich złożył podanie do komisariatu rządu o legalizację tego stowarzyszenia na co komisariat rządu odpowiedział odmownie. Niezrażeni tym monarchiści odwołali się do ministerstwa spraw wewnętrznych, jednak i tu podanie ich załatwiono nie pomyślnie.

ZNÓW MAMY TROJACZKI

W szpitalu powiatowym w Kutnie (woj. łódzkie) przyszły w ub. tygodniu na świat trojaczki. Urodziła je p. Stefania Woźniak, licząca lat 27.

Ciekawe jest, że trojaczki — podobnie jak kanadyjskie pięcioraczki — są płci żeńskiej. P. Woźniakowa urodziła dotąd 9-ro dzieci i jest żoną miejscowego rzemieślnika.

Trojaczki cieszą się b. dobrym zdrowiem, matka karmi je sama. W tych dniach odbył się już chrzest trojaczków. Otrzymały one imiona: Władysława - Teresa, Helena - Alina i Janina - Maria.

Na uroczystość chrztu przybyła liczna publiczność miejscowa. Rodzicami chrzestnymi trojaczków zostali: miejscowy starosta, dyrektor szpitala i dwie działaczki ze Związku Kobiet.

Gdy Litwinow siedział w kozie

Siadywał — i to bynajmniej nie za carskich czasów jako rewolucjonista. Wsadzono go do kozy w Londynie, już jako sowieckiego dyplomatę. W tym zawodzie i w tej służbie trzeba się do tego przyzwyczajać.

W roku 1918 Sowiety wysłaby tow. Litwinowa jako ambasadora. Było to ambasadorstwo — powiedzmy — jednostronne, bo go Wielka Brytania nie uznawała. Nie uznała bowiem wówczas jeszcze Sowietów.

Ale rozmawiać z p. Litwinowem chciano. Tylko jak to zrobić, żeby rozmawiać z kimś, komu nie wolno w ogóle przyjść do Foreign Office?

Znaleziono urzędnika nieetatowego „tem poracy clerc", p. Rexa Leepera, który otrzymał polecenie prowadzenia tych rozmów. Prowadził je przez lato i jesień — na ławeczce Saint - James Parku.

Ale zrobiło się dżysto i zimno. Obaj rozmówcy zaczęli marzyć o dachu nad głową. Po wielkich prośbach dano im kącik, przytykający od gabitu p. J. D. Gregory, szefa departamentu północnego.

Młody urzędnik biegał z pokoju do pokoju, powtarzając opinie i zdania. Dwaj rozmawiający nie widzieli się nigdy — przynajmniej do czasu.

Ten czas nie nastąpił zaraz, bo w trakcie tego p. Litwinow, uznany za uciążliwego cudzoziemca, został wsadzony do kozy. W swojej celi w Brit ton podpisał pierwszy układ między Sowietami a rządem Jego Królewskiej Mości.

Potem go wypuszczono. Dziś bywa w Foreign Office. Kwestia tylko czy będzie długo jeszcze tam bywał i czy nie będzie jeszcze siedział i to mniej wygodnie, niż w Britton?

Srebro zagrożone

Londyn. — Na rynku srebra w Londynie ujawnia się ponownie niepokój spowodowany między innymi zapowiedzią masowych sprzedaży srebra z Indyj brytyjskich, które mogą być wchłonięte tylko przez rynek Stanów Zjednoczonych.

Wzmożona podaż srebra wywołana została zasadniczo przez zbliżający się termin wygaśnięcia międzynarodowego układu srebrnego z 1933 roku, który zawarty został do końca 1937 roku.

Wyrażane są w związku z tym obawy rozpoczęcia masowej sprzedaży srebra przez kraje, które brały udział w układzie. Układ prawdopodobnie nie będzie wznowiony.

Zaznaczyć również należy, że niepokój zaczyna budzić perspektywa sprzedaży przez Chiny olbrzymiego zapasu srebra, który został przez nie zdeponowany w Londynie w listopadzie br.

Chiny mogą być zmuszone do sprzedaży tego kruszcu — z uwagi na trudną sytuację w jakiej się znalazły w związku z wojną chińską.

Osiem tysięcy ludzi zamordowano w San Domingo

Prezydent republiki Haiti, Vincent, w wywiadzie, udzielonym Associated Press oświadczył, iż od października br. conajmniej 8000 obywateli Haiti zabitych zostało na terytorium republiki San Domingo. Prezydent dodał, iż zabójstwa te nie mogą być uważane za zajścia graniczne lecz za popełnione na terytorium dominikańskim, zdala od granic. Prezydent zaznaczył, iż nie chciał nadawać sprawie tej charakteru sensacji i że z wielkimi trudnościami zdołano obliczyć ilość zabitych, ponieważ wszystkie wypadki rozegrały się wewnątrz republiki dominikańskiej.

NIEZWYKŁY PROROK
głoszący zamiast „sexapeilu" „psychapel"

Nazywa się Arpad Magyar i jest ulicznym wróżbitą stolicy Węgier. Żyje z wróżenia, które jest jego zajęciem. Żyje... o ile w ogóle nędzę tego biednego ekscentrycznego półinteligenta można nazwać życiem.

Stworzył własną technikę dla rozpowszechniania swoich „nauk". Na brzegu plakatu, na słupach ogłoszeniowych, gryzmoli kolorową kredką swoje „słowa do ludzkości".

Obwieszczenia i przestrogi dostają się w ten dziwny, ale zapewniający mu wielką poczytność i bądź co bądź tani sposób do ludu.

Ta technika przypomina sposoby Retifa de la Bretonne, który swoje odezwy pisywał na barierach mostów nadsekwańskich. Arpad Magyar często ubiera swe „maniery" w szatę wierszowaną.

Trzy zasadnicze idee szerzy przy pomocy swoich nauk:

po pierwsze homokrację, która w przeciwieństwie do technikracji do wyłącznego panowania maszyny, tęskni do opanowania człowieka,

po drugie: plebeizmus, pod którym to słowem ów wierny „święty" rozumie współczucie dla żebrzących, a wreszcie

po trzecie: najważniejsza „nauka" według której zamiast „sexappealu" powinien zapanować na ziemi „psychappeal", a więc zamiast zmysłowej siły przyciągającej, winna zapanować na świecie siła przyciągania ducha, ideału.

„Prorok" pragnie ni mniej ni więcej, jak tylko stworzyć religię uniwersalną, która jednoczyłaby w sobie poszczególne wyznania istniejące na świecie. I wierzy w to niezbicie, że mu się to uda...

Arpad Magyar liczy czterdzieści jeden lat. Poprzednio był agentem win. „Mahomet był przecież tylko zwykłym poganiaczem wielbłądów" — mawia zwykle — dlaczegóż więc ja miałbym się wstydzić mojej przeszłości? My, prorocy pochodzimy z dołu.

Ct. C.

DAREMNE PRÓBY DYWERSJI W „WICIACH".

Warszawa. (tel). W związku ze zbliżającym się Walnym Zjazdem „Wici" dużą aktywność prowadzi grupa „Wiciowców", odsunięta od wpływów w tym Związku na poprzednim Zjeździe, z b. pisłem Bolesławem Babskim na czele. Grupa ta jest przeciwna angażowaniu się młodzieży związkowej do czynnej polityki Stronnictwa Ludowego. Znawcy wewnętrznych stosunków Związku twierdzą, że wpływy tej grupy są minimalne i dlatego na Zjeździe nie osiągnie ona swych celów.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.